

BAŚNIOTERAPIA
wyjątkowa
książka
DLA DZIECI I DOROŚLYCH



Weronika Madryas

ZAGUBIONY CIEŃ DREPTAKA FELIKSA

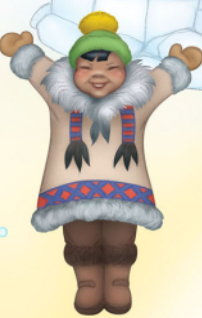


Ilustrowała Jolanta Czarnecka

BAJKOWE STUDIO Weronika Mańryś

אלע קינדער זענען גלײַך • ALLE KINDER SIND GLEICH • ВСЕ ДЕТИ РАВНЫ • TODAS AS CRIANÇAS SÃO IGUAIS • YCE ДЗЕЦІ РАВНЫЯ • FAIRYTALE STUDIO Weronika Mańryś

ALL CHILDREN ARE EQUAL • TODOS LOS NIÑOS SON IGUALES • TUTTI I BAMBINI SONO UGUALI • WSZYSTKIE DZIECI RÓWNE SĄ • TUOT IIS URFANTIS SUN EGUALS • FAIRYTALE STUDIO Weronika Mańryś





© Wydawnictwo Bajkowe Studio Weronika Madryas

www.weronikamadryasbooks.com

weronika_madryas@wp.pl



WERONIKA MADRYAS

Zagubiony cień dreptaka
Feliksa



Tajemnicze zniknięcie cienia należącego do dreptaka Feliksa

Otóż, przyznać trzeba, że o narodzinach dreptaków wiadomo niewiele.

Jednak, jeśli wziąć pod uwagę ich rozwój, sposób spędzania czasu i upodobania mieszkaniowe, to rzecz ma się znacznie lepiej. Kto choć raz widział dreptaka wie, że przedstawiciel tego gatunku stworzeń leśnych jest troszkę wyższy i zdecydowanie szczuplejszy od przeciętnego skrzata, ma spore stopy o zręcznych palcach, wyposażone w mocne pazury, a na głowie bujną czuprynę gęstych, ciemnych włosów. Dreptaki nie noszą czapki ani brody.

Z daleka przypominają nieco brązowe dmuchawce, bowiem włosy dreptaków są równo przystrzyżone i stoją na baczność niczym gotowa do boju armia, zaś sylwetki cienkie jak lodyga. Okrągłe, błyszczące oczy otaczają firanki rzęs, prawie tak długich, jak rzęsy lotinek, tyle że prostych jak druty, nie zaś zalotnie wywiniętych. Podkreślić też trzeba, że każdy przyzwoity dreptak ma swój cień, który towarzyszy mu na każdym kroku i uwypukla niektóre cechy swego właściciela, szczególnie te dotyczące sposobu poruszania i gestykulacji.

Cień ów chętnie snuje się za swym panem lub też wybiega tuż przed niego ilekroć przemierzają doliny i lasy lub drepczą sobie po dobrze znanej okolicy.

Dreptaki lubią wędrować, zatem cienie ich są niezwykle żywotne i skore do ruchu.





Trudno sobie zatem wyobrazić, jakie było zdumienie Feliksa, gdy pewnego wieczora spostrzegł, iż cień jego zniknął niepostrzeżenie.

Feliks, wzorem innych deptaków, zamieszkiwał przestronną norę, dobrze oświetloną lampionami i posiadającą wszelkie wygody.

Chwila, w której zauważył nieobecność swojego cienia, nadarzyła się tuż przed snem. Ułożył się właśnie wygodnie na miękkim posłaniu i spojrzał na ścianę, do której przylegało łóżko. Podniósł do góry dłoń i zgiął palec z zamiarem wykonania teatrzyku cieni, jak zwykł to czynić każdego wieczora. Jednak wygięty palec nie rzucił oczekiwanego cienia, podobnie do pozostałych czterech i kolejnych pięciu z drugiej ręki.

- Jejku! – szepnął przestraszony, siadając na łóżku.
- Jejku! – powtórzył bezradnie, widząc, że ściana pozostała nadal pusta.
- Cieniu, cieniu mój! – zawołał, rozglądając się uważnie wokół.

Wiadomo ogólnie, że cienie są raczej milczące i niechętne do rozmów. Dlatego też nie tyle brak odpowiedzi niepokoił Feliksa, co brak śladów obecności cienia. Cienie zresztą nie potrafią się kryć i kamuflować, chyba że wtopią się w tłum innych, do nich podobnych.

Odrzucił, wypchaną ziołami i szyszkami, pierzynę i zajrzał pod łóżko. Trud jego okazał się daremny. Cień przepadł i Feliks wkrótce pojął, iż nie ma go ani w pokoju sypialnym ani w żadnym innym pomieszczeniu. Tajemnicze zniknięcie cienia sprawiło, iż dreptakowi przeszła ochota na sen i większość nocy spędził na krążeniu po swej norze. O świcie podjął decyzję, że rankiem wybierze się po radę do zaprzyjaźnionej lotinki.

Dopiero po tym postanowieniu zapadł w niespokojną drzemkę.



Obietnica lotinki Bibi

– Może sprawiłeś mu jakąś przykrość? – zapytała lotinka, wysłuchawszy cierpliwie całej opowieści.

– Chyba nie – zastanowił się dreptak, pocierając wskazującym palcem lekko zadarty, wydatny nos.

– Jesteś tego pewien? – naciskała lotinka Bibi, obdarzona ogromną wrażliwością serca i wnikliwością umysłu.

Znała zresztą Feliksa na tyle dobrze, by przejrzeć jego wybuchową naturę i dostrzec porywczosć. Przeczuciwała, że cień miał swoje powody, by odejść.

Przycupnęła na omszałym kamyku i, bawiąc się niesfornym kosmykiem jasnych włosów, uważnie obserwowała drepczącego wokół niej Feliksa.

Widocznie jednak coś go gryzie – uznała w duchu, patrząc na niespokojne ruchy i zachmurzone oblicze przyjaciela.

– Przypomniałeś coś sobie? – spytała ponownie.

– Chyba tak – powiedział z namysłem, siadając u stóp lotinki.

Jaka ona śliczna – przemknęło mu przez myśl, gdy Bibi pochyliła się w jego kierunku, a jej delikatny, zgrabny nosek lekko dotknął jego czoła. Uśmiechnęła się figlarnie i zatrzepotała srebrzystymi skrzydełkami.

– Opowiedz proszę – zachęciła go czarującym uśmiechem do dalszych zwierzeń.

Feliks zasepił się, bowiem przypomniał sobie, jak narzekał na swój cień przed chrabąszczem.

– Przyznaję, że byłem nieco... – podrapał się za uchem, szukając właściwego słowa.

– Nieco oschły wobec mojego cienia – stwierdził po namyśle z niechęcią.

– Tak też sądziłam – westchnęła Bibi i popatrzyła z wyrzutem na dreptaka.

– Jak bardzo oschły? – drażyła temat, z niecierpliwością stukając drobną stópką.

– Bardzo, bardzo oschły – przyznał ze skruchą, spuszczaając wzrok pod karcącym spojrzeniem lotinki.

– Powiedziałem, że mój cień jest natrętny i złośliwy – wyznał cicho.

– I że ciągle mnie przedrżętnia – dodał jeszcze.

Na samo wspomnienie przykrości, jaką sprawił swemu cieniowi, z jego oczu wytoczyły się duże łzy.

– Ciężka sprawa – szepnęła Bibi, kręcąc zatroskaną głową.

